

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

### Przedpłata

zamiejscowa:	w mieście:
miesięcznie 50 ct.	miesięcznie 40 ct.
kwartalnie 1 złr. 35 „	kwartalnie 1 złr. 20 „
półrocznie 2 „ 70 „	półrocznie 2 „ 40 „
rocznie 5 „ 40 „	rocznie 4 „ 30 „

Numer pojedynczo 10 ct.

Listów nieterminowanych nie przyjmuje się.

# SAN

Cena ogłoszeń:

5 centów od miejsca jednego wiersza dro-  
bnym drukiem.

**Przedpłatę z zamiejscową i ogłoszenia**  
przyjmuje:

Redakcja, naprzeciw Starostwa w Przemysku.  
na łączną płać

**Przedpłatę miejscową**

Księgarnia Braci Jeleniów w Przemysku.

Rękopisma nie zwracają się.

## czasopismo społeczno-ekonomiczne.

### Odczyt a szkoła.

Mędrcowi greckiemu zdawało się, że w naszym *państwie* życie zamknął jako istotę człowieka, bo uważał *życie* towarzyskie jako jedyny odpowiedni warunek i prawdziwy cel rodzaju ludzkiego. Jeżeli więc tę definicję istoty człowieka niktory genialna gra słów, ale i trafność spostrzeżenia cechować ma, natenczas możemy śmiało twierdzić, że w ostatniej dziesiątce lat społeczność nasza zbliżyła się o jeden spory krok do tego ideału człowieka jaki nam ta nazwa Aristoteles nakreślił. Niema u nas żadnej pracy poważnej, żadnej rozrywki do którejbyśmy się nie łączyli. Solidarność i wspólna praca są niemal hasłem naszym i zaledwie myśl jakaś zakielkuje w głowie pojedynczego, natychmiast ją z innymi dzielić musi, jeżeli chce, aby projekt przetrwał w wykonanie, aby ziaro w drzewo urosło, obfity plon kiedyś wydało. Tem przekonaniem powodowani, dowiedziawszy się o projekcie oddziału towarzystwa pedagogicznego, że radby dotychczasowe odczyty w Gwiazdce różnorodniejsze zamienić na wieczorną szkołę przemysłową, chętnie czynimy posiew z ziarna tego, bo spodziewamy się, że w ten sposób niktory w myśl i życie wzmiankowanego towarzystwa trafimy, ale i sprawie samej najlepiej się przysłużymy.

Nie trudno zrobić to spostrzeżenie, że odczyty w towarzystwie Gwiazdy nie odniosły tego pożądanego skutku, którego nadzieję się już naprzód cieszyono, chociaż ani ofiarności prelegentów ani wytrwałości całej słuchawców obwiniać nie możemy. Przyczyna leży głębiej, leży ona w samej istocie odczytów, które w stosunku do metodycznej nauki wiele stron ujemnych mają i nigdy ostatniej zastąpić nie są w stanie. Albowiem szkół jedynie celem jedynym jest nauka, odczyt zaś tylko rozrywkę ma na względzie, chociaż rozrywkę szlachetną i pouczającą. Złudziłyśmy się przeto tylko, spodziewając się

po odczytach tego, co jedynie szkoła sprawić może, bo szkoła jest praca, odczyt przyjemność. Przypatrzmy się odczytom dokładnie i zestawmy właściwości tychże z warunkami szkoły, a różnica między jednym a drugim jasno się okaże.

Odczyty nie wyczerpują przedmiotu zupełnie, tylko małą część jego bez względu na całość przed oczyma nam stawiają, są obrazkiem, ilustracją do przedmiotu, a jako takie służą do lepszego zrozumienia przedmiotu, do odtworzenia dokładniejszego i obszerniejszego obrazu, którego główne kontury jednak w duszy już istnieć powinny. Gdzie więc idzie o wstępne wiadomości, o elementa, tam tylko systematyczna nauka może mieć miejsce a odczyty, chociażby przystępne i zrozumiałe, a nawet systematycznie prowadzone pozostawiają jeszcze wiele luk, które wypełnić się nie dadzą. Bo kłóby naprzykład śmiało twierdzić, że dokładnie jest objaśniony z treścią powieści Krasszewskiego, jeżeli tylko ilustracje do tej powieści przegladniesz! Jak więc tylko same przeczytanie powieści może nam dać obraz całości, jak tylko dokładne objaśnienie się z treścią może wypełnić te luki, jakie się znajdują między ilustracjami, tak też tylko systematyczna nauka obejmująca przedmiot w całości, może wypełnić luki między pojedynczymi odczytami. Ale nie dość na tem, śmiemy nawet twierdzić, że odczyty ze stanowiska nauki się zapatrują, nie dorównują wartości nauki szkolnej, chociaż ze strony sztuki o wiele ją przewyższają. Bo odczyty są obrazkami artystycznymi wykończonymi, w których ta forma zewnętrzna niepoślednią odgrywa rolę tak, że rzecz sama na dokładność a często i na jasność uciepieć może, bo nie łatwa jest rzeczą wszystkie wymogi, jakie stawiamy do odczytu, pogodzić z wymaganiami dydaktyki. Zjadł to, z tego to więc przestrzegania formy zewnętrznej w odczytach, z tego wykończenia artystycznego, chociażby genialnego obrazu i w obszernych ramach wypływa, że wszyscy różny skutek odnoszą, chociaż wszyscy

zarówno chwalić go będą, bo piękno każdy posiadający nie zepsuta duszę przeczuć zdola. Dla obznajomionego z przedmiotem są odczyty pocuciem, rozrywką, biesiadą umysłową, znajomy mu stosunek zawartych tam rzeczy, umie on odróżnić ważniejsze od mniej ważnego, a to co w tym obrazie daleko w perspektywie się zarysowuje, co w mgławim świecie zwykłego oka zaledwie dostrzegalne, ma u niego odpowiednie znaczenie i zasłużone uwzględnienie, bo z obrazu całości, zdobytego przez naukę uzupełnia sobie brakujące części. Dla nieobznajomionego jednak z przedmiotem może być odczyt w najlepszym razie przyjemną grą słów, zachętą do pouczenia, rejestrem zagadek, które obszerniejszego wymagają wytumaczenia, ale obznajomiony z przedmiotem, a nawet tylko z częścią przedmiotu nie zdolają. Daleko jednak prędzej szkodę wyrządzić mu są w stanie, bo jak łatwo to, co najwazniejsze uwagi jego ujęć może, jak łatwo nawet to, co w jego mniemaniu całkiem jasne i wytłumaczone w duszy jego już tkwi, fałszywie pojęciem zostanie, a przecież tak szczerpa i niedokładna wiedza najłatwiej może go napęlić nierozumianiem zarozumieniem zwłaszcza iż on nawet nie przeczuwa jak daleki kraj oddziela go od granic wiedzy ludzkiej. Odróż do korzystania z odczytów potrzeba długoletniej nauki, potrzeba starannego i wazeshtronnego przygotowania, a gdzie tego niema, tam odczyty stają się tylko blichterem nauki.

Wszak młodzieży szkolnej, po ośmnastoletniej pracowicie nauce w gimnazjum pozwalają korzystać z wykładów i dopiero wtedy uważają ją za dojrzałą. Do takiej nauki

Całkiem inne są warunki szkoły. — Już z pojęciem szkoły łączy się warunek metodycznego traktowania przedmiotu. Nauka musi w wyznaczonych sobie granicach obejmować przedmiot cały, nie zaniedbując nic ważnego, bez czego zrozumienie, a zatem i przyswojenie sobie późniejszych partji byłoby niemożliwe. Nauka metodyczna z obowiązku kładzie nacisk na rzecz

— Muzyk usłuchał milczącego a podobało się nie bez natężenia ze stolka, zaciął głębiej z tych Dumek ukraińskich, tę słodką, uczuciową, pełną poezji melodię, którą tylko u nas uśmiesz, u tego ludu co nie tyg w niewoli, co tę uśmiesz ukochoł, co ginie dla niej i spiewa dla niej znowe i z serca.

Podczas tej grzy przelichodził łokcie go za plecami! Soliski, zaszczep na scobrych talerznych potak-  
ty i owoco tak, że tenże mógł ich widzieć w lustrze przed nim stojącym.

— Gwałtowna jakaś boleść nim zatrząsła, wargi się zacisnęły, oczy w słup, gra jego przybrała inny, zupełnie charakter. Melodya rzewna przeziła w jakiejś odwrętnie, gorzkie, serce rozdzierającej ton.

— Służby wchodził i wychodził, owoco i potrawy przedkładał, zaszczep na scobrych talerznych potak-  
ta, ciasta jak ogłiem sięgając wiało na biednego graka, który zawsze jeszcze chcał i stał umysł oddawał melodyi i tonowi na swym instrumencie.

W końcu głębia zaszły oczy, zmieszka ususzała się pod jego stopami, ręka pościła ususzała — zberzsił niał . . .

— W najwyższym stopniu przestrzasonie podobie-  
gły dany z pomysłami.  
Generalowa umarła! chusteczkę białowąstą w jakimś elixirze, który jej podał Amalia i taria skronie nieprzytomnego.

Dzięk! tymże staraniam, Soliski otworzył z lekka zamglone oczy.

— Wypocził trochę młody przyjacielu, dla czego nieuprzedziłeś nas, żeś słaby niebylibyśmy żądali, był nam dalek gr.

— Przebrzeżenia pani hrabino, że sprawiliem takie zamieszanie — ale mi lepiej, to przejdzie blagom młody artysta, ale i w takim tonie że śmiało by rzecz można: on kłami.

— Nie, nie, pan jestes bardzo cierpiący rzekła hr. R. — co mi brakuje?

— Soliski opuścił głowę bez odpowiedzi.

— Mów pan, należała Amalia

— Nie mogę.

— Ależ powiedz Pan przecie, zaciekawiasz nas prosila hr. de Mezieres.

— Zjadasz pani hrabino tego, rzekł Soliski wzno-  
sząc się do pokony z krzesła — dobrze więc . . .  
dalej — co mi brakuje — . . . co mi wazę się tego wyrzecz, to jest okropne . . . co mi brakuje — chleba . . .

— Chleba? . . . zawołały obecnice, nie mając pojęcia do jakiego stopnia dojdzie może fizyczna niedra człowieka.

— Soliski upadł w krzesło bezzilnoe. —

— Amalia, wzięła szybko talerz z ciastami i podała mu drugo — Artysta porwał chwiejąc kawalek — dzięk! wyraz malował się na jego twarzy, lecz nieskończonywasz odśmiał go napowrót od ust Gorge! Już z ócz mu się puszczały a z takim pospiechem porwane ciasto odrzucił daleko od siebie i zawo-

### „Ostatnie pożegnanie.“

napisał Henryk Schrankenstein Scheurich.

(Dokończenie).

— Rzeczywiście jestem wzruszoną — rzekła w końcu hr. de Mezieres otarłszy mimowoli łzę, podczas gdy księżna S., podając przyjacielsko rękę artystce zapytała:

— Pan wiele cierpieć musiałeś w życiu?  
— O bardzo wiele, kaskawa pani, odrzekł Soliski.  
— Pan masz wiele czasu, ciągła dalej baronowa L., gra jego to echo szlachetnego serca . . .  
— Soliski otarł chustką zimny pot z czoła, spazmatycznie odetchnął — i zszedł się . . .

— Generałowa podsunęła mu krzesło.

Panie Soliski, dodała dzwienne brzmienie, jeden tylko człowiek jest zdolny grać tak jak Pan grasz . . . jest nim Karol Lipiński.

— Mój mistrz, odrzekł młody artysta zapadając w krzesło . . .

I znowu głęboka zapanowała cisza . . . a

ta, co ją przerwała, była hr. de Mezieres.  
— Jesteś wielkim artystą panie Soliski, gra swa wzruszyła nas do głębi; i nie moglibyśmy jednak usłyszec co terazniejszego, żyjącego, może jakąś smętną dumkę twego kraju lub wesołego mazurka waszego.

czy ważne, pomija lub pobieżnie traktuje mniej ważne. Nauka uprzedza fałszywe zrozumienie, zapobiega mu i prostuje je, skoro tylko o niem się przekona, a do poinformowania się ma drogę otwartą przez pytanie. Szkoła wreszcie, kształci przez pobudzanie do częstego i ściśle logicznego myślenia, a kontrolując postępy swoich elewów wzbudza w nich szlachetne współzawodnictwo oparte na rzetelnej pracy i gruntownej wiedzy. Szkoła kształci i wychowuje, odczytuje zaś balamucja często nieprzygotowanych należyście, i albo wieszcząją tęskne pragnienie wiedzy, nie wskazując i nie torując drogi do nabycia tejże, albo napędzają próżną dumą i zadowolaniem. A prztem uwzględniły i to, że szkoła moralny wkłada przysmas na ucznia i nauczyciela, bo szkoła jest obowiązkiem, gły przeciwnie odczyt będąc tylko rozrywką, niko go nie obowiązuje do korzystania z niego. Zde nam się przeto, że wybór między odczytami a szkołą nie będzie tu wątpliwy, bo zawsze spodziewamy się, że idzie nam o rzetelną korzyść, a nie o formę. Szkoła to korzyść, odczyt to zabawa. — Pewien gospodarz przyznawał się, że żyda oszukał, a ziemi nie oszukał, bo chociaż rolę kłilkaczość arcy, wiołczy i walcował, ale miał urodzaje, bo nawozu nie dał. Tym nawozem, tym pokarmem zdrowym w dziedzinie wychowania, jest metodyczna nauka szkolna, nie chcimy jej przeto zastępować czem innem, abymy nie musieli ponosić szkody narzekając jak ów gospodarz.

## Korespondenecye.

**Tarnów** 30 października 1879 r. Miesto nasze, trzece i żędy w Galię pod względem ludności, a do ostatnich z miasteczek pod względem ruchu myślowego policyjcy należą. Nie dlatego jednak, by braku nam inteligentnych umysłów, czego dowodem liczne szkoły, ciata autonomiczne, jak również siedział sądzącego bardzo wiele urzędników, — lecz raczej że są tu niemal wszystkie jednostki jak wysoko wykształcone, iż trudno z nich chłodzi luzem, gdyż z tymym pogodzie się nie może. Jednym słowem, akademickie głowy i tylko nie reszponde daleko z Akademii Umiejętności miało siedziby w Tarnowie, o mił dzieisie od nas oddalno. A mimo jednak tej niewielkiej odległości, zapoznała naszych jeniaków, gdyż niechcimy między sobą ani jednego z jej wybranych.

W prawdzie, jest tu jedyne kasyno, od którego da panującą tamto koterji i braku kierowniczej ręki, niemal wszystko stroni, — nazwał go raczej nleżny nie miejscem zbioru obywateli, lecz raczej znanym umiarów karcyników.

Nie dźwierz, że nikt nie troszczy się o rozbudzenie umysłowego ruchu, o pewne zbliżenie między sobą przeróżnych, a z góry na się patrzących dyktatorów urzędniczych i stanu obywatelskiego, stroniących dylek wzajemnie od siebie, — jak gubry moralną wartość człowieka, stopniem zjawianego w urzędzie stanowi-

lat z goryczą zwątpienia: „Bóże, już zapóźno, jestem zgubiony!...”

W pańskim wieku rzeka harmonowa L. przyjęła, można do się wkrótce do dwiulowej niemocy.

— To prawda łaskawa pań, ale nie wtedy gdy się zeszć dń nie bez pokarmu przżyło.

— Szczędń, to powtórzyło z przerażeniem towarzy-

stwo, tak znikomity talent jak pański?...

— Co to pomoże w mieście, gdzie się jest niez-

nanym, opuszczonym?...

— Ale krewi pań, przyjaciela?...

— Ci są w oyczyźnie... Opusłom ich bo

mię dumna gnia... ..

Pewnego dnia towarzyszyłem na koncercie memu mistrzowi Lipińskiemu... Było to uca cel dotychczasowy. Grałszyś jedy z jego kompozycji... — zelektryzował mię niezrównowolony, był mi duszę

Po skończeniu zarzucono nas bukietai i okla-

skami... .. Wtedy mi mistrz rzucił mi się w obje-

cia, nazwał mi przyjaciłem, bratem... ..

To niewzkie kadziło sławy odrzuciło mię — stałem się niewzdużny. Postanowieniem opuścić mego przyjaciela i ndać się za granicę. Po ośmiu dniach pu-

ską lub też inniej lub więcej napolejnym kiesznię mie-

zkiej nleżalo.

Mistrzowi Tarnowa to dziei dwójnastego sta-

tacja, nie zapala się z niego, lecz nie posiadając

zadnych innych cnot tego pądnego wieku.

I Ojcowie miasta nie zadowoleni są z siebie, dzie-  
ląc się na propinacyjnych i antipropinacyjnych. Pierwi  
uwagzyszy się na propinację w własnym zarządzie mia-  
sta, nleżko i z zwyciężył ostnialni, ale nalto wyszka-  
nie przeważ wodząca, narzuca i we wszystkich in-  
nych miastach i nie miejskich kwosach. Zepomajaj  
jednak, że o to dobrze działali w tej sprawie, o tyle  
ograniczyć zapaloni okowity umysły, tylko wpływ odziera-  
jąc w innych wywierają. Groźną i próbą, dokonywa  
partya ta wszelkich wyborów, zającą się na wszyst-  
kich, kłóży się osłnialni stawiać jej czoła, na czem  
traci tylko sama w oerach niezdolnych ludzi, gdyż  
zapal podobny i to osobisty, za podstawę bezinteresow-  
ności duszy niemożo. Stroniąc do propinacyjny wie-  
działy powinno, że każde wyborcze ciato potrzebuje  
jak zwanej większość i mniejszość, gdyż ostatnia że tak  
powiem pewną kontrolę dłażni pierwszj stanowi. Na  
dziś donoszę tylko, zachowując roztędo dalszych listów, że  
mniejszość jest niepodobna, gdyż nie istote rzeczy ale  
osobiste obelgi zwalczać potrzeba.

## Sprawy miejskie.

Poseidzenie rady miejskiej z dnia 29

Października 1879 r. Przewodniczący burmistrz Dr. Walery

Wagart, radny obecnych 27.

Protokół poprzedniego posiedzenia bez zarzutn przy-  
jętym zostaje. Uzupełnienie uchwały rady do 1. 1879  
uchwała Rada na wniosek r. Adelnama rozszerzyć najem  
gdy wynajętych koszar od Mojżesza Schiffera na 346 żoł-  
nierzy, jeszcze na 138; i zawrzeć z tymże kontrakt na czas  
od 1 listopada 1879 do 1884 po cenie 7 złr. 20 ct. od  
jednego żołnierza czyli razowe 3775 złr. 20 ct. i takowe  
od 1 listopada b. r. w ratach kwartalnych wpłacać.

Opiwiec tego pociarę będzie Mojżesz Schiffer za ma-  
gazyń dla każdej kompanii, urzadzono na strychu, za poki  
inspekcjiy dla p. p. oficerów, strażnicy dla żołnierzy, areszt  
z celami i mieszkaniami dla żonatych podoficerów, nale-  
żytość taryfową od c. k. wojska bez dopłaty od miasta.  
Na koniec zatwierdza Rada najem 364 pokoi dla 464  
kadetów w dawnej kamienicy Schiffera za 160 złr. rocz-  
nie za co miasto taryfową należytość w kwocie 112 złr.  
pobiera.

Na prośbę Górnika refer. Przybyłskii o wynagro-  
dzenie 150 złr. nad cenę umówioną za wystawienie al-  
tarki na górę zamkowej, uchwała Rada na wniosek rady  
Leszczyńskiego: wpłacać należytość przypadającą na  
dotychczas 50 złr. za parędek dziennej przychodzi spr-  
wa budżetu za rok 1879.

W nieobecności referenta Dr. Machnackiego obejmuje  
przewodnicztwo Dr. Daeer a burmistrz Dr. Walery Wa-  
gart przedstawia Radzie budżet powyżany.

Dochód miasta wynosi 103 901 złr.

Rozchód 140 603 złr.

A więc deficyt 7602 złr. w.

Do powyższj zarządku chwilką i lasu zabiera głos ra-  
dy. Wyraża miękkość wykonując że kwota 760 złr. na la-  
wetawiono, jest wysoka; stawia przeto wniosek, odesłać do sek-  
cji by się w tem rozpatrzyła i takoszy spójny admini-  
strowania radzie przedstawia, co co rada uchwała.

Cala rozprawa nad budżetem trwała dość krótko; i  
spokojnie przez Radę uchwaloną zostala.

ka była za smutna. Po drodze zarabiałem skrzypcami

na życie tu w Dreźnie stały się one przyczyną mo-  
głosu i kłótni.

Nieczęściwy mówił to coraz wolniej i coraz słab-

szym głosem. W końcu zanikł. Słabość go pokonała.

— Proszamy wzmocnić nad to zrozumienia aby mo-

skrzypce polano, czuł że żywe ułato — chciał urzucić

ze skrzypcami w rękę.

Podala mu je Amalia.

Jeszcze raz ożywił się jego ocy — zwrócił je  
na generalną swą radaczkę, — jeszcze raz zagrad, ale  
była to mędractwa, która słysząc niecierpliwie tylko oce-  
dził by mogł.

Coraz słabiej i słabiej, jakby skargi ocy... .. a  
w końcu akord jakby boski głos, jakby ostatnie po-  
żożanie konającego

Artysta zaniknął ocy, skrzypce wypadły z rąk s-  
sam zgnęty s p bez duszy w objęta generalowej.

Każdy gubny wspólnem natchnieniem wiedzie-

nie, pudy obecni na kolana i słay ciata modliły

do Pana zastępów za dusz zmarłego

— Papier jakiś wypadł z jego sukni podłożo-

go generalzowi jako testament szlachetnego serca... ..

Była to kompozycja z dewizą „Ostatnie po-  
żegnanie.”

Tu pozwalamy sobie wytknąć przewiót. Radzie, że  
bardzo bogie szafnie grozem miasta, albowiem wynajęto  
kuchla przez miasto na kucharz, Nleżko nie było iwaśni Schif-  
fer 3775 złr 20 ct. pobiera, za nańto dobrze odpłaca; a  
ponieważ magazyny na strychu, pobie i aresztu w tym  
samym budynku się znajdują, przy kontrakcie dzierżaw-  
nym objętem jest, to wynagrodzenie taryfowe przez wojsko  
pominąć być wypłacanem miastu a nie Pann Schifferowi; i  
w żaden sposób tego pojęd nie możemy, jak za budynek  
który nie reprezentuje wartości 30000 złr. przez 4800 złr.  
rocznie czynszu płacić miastu, Nleżko nie było iwaśni Schif-  
ferowi, Łaskawieckich, Rolletowi co oznaczają, al. zagad-  
ka dla nas jest dlaczego światła cęce naszych radnych do  
tej nlewały rękę przyżyła.

## Kronika.

— **Pierwszy wiceprez Tawarystwa muzy-**  
cznego sezonu zimowego 1879 1880 odbył się we Czar-  
kowie, w sąsiadzie na bardzo licznej publiczności do sali Tow.  
dramatycznego. Wiceprez wygłosił krótkie i ciekawe słowo  
początkowe Haydna Nr 60 i Schuberta, Moments mu-  
zyczne Nr 3. i Nr. 6. również przez kwartet synko-  
wy wykonany. Partytę śpiewu objęła pani H. i wykona-  
ła poprawnie arcy „Wolego strzelca”, piosenkę z „Ira-  
liny” a w końcu pieśń Rothschida. Na skrzypcach grał  
pan L. Komanc Vieuxtempa i Bolero Berio i a i  
tęż wzięli do ręki. W uzupełnieniu wygłosił powoznicze  
lubiany deklamator gawędy pan S. Pola. Proroctwo  
kapłana polskiego i Pruszkowej „Modlitwę do Sw.  
Cecylii”

Jak już wyżej wspomnieliśmy sala na tym wicepre-  
z była przepiękna, dużo osób wróciło się musialo, gdyż do  
sali doszły się było trudne; wiele zaś dam, dzieki galante-  
ryj panów, którzy krzesła posiadali, musialo stać. Pa-  
niom tym samym wrócić nie mogło na dółkolo, które na  
wystawie karkołomnej postępiły, pod tytułem „Zwy-  
czaje towarzyskie”, mogą oni wiele niego skrzyżtać,  
a przedewszystkiem tak, iż damom pierwszeństwa i miej-  
scu ustąpić należy.

— **Z powodu jubileuszu Pawła Jelenia.** Dzień  
28 z. m. pominieby na dzień pozostał w pamięci Przemy-  
slan, jeżeli nie wszystkich, to przynajmniej w tej nleżnej  
drużynie, która zgromadziła 50 letnia rocznicę cichej pra-  
cowni księgarza Pawła Jelenia. Skłonna uczta dnia z  
powodu tej uroczystości, skupia w szerepku kilka czy kwiat  
tęż wzięli do ręki. W uzupełnieniu wygłosił powoznicze  
lubiany deklamator gawędy pan S. Pola. Proroctwo  
kapłana polskiego i Pruszkowej „Modlitwę do Sw.  
Cecylii”

Uczta była skromna, ale tylko może co do zastawy,  
bogata zaś co do słów ciepłych i szczerych, które z okoli-  
czności tego jubileuszu wypowiedziano. Płkna była pro-  
wadząca m. in. Dr. W., w której miedzy jednymi sł-  
wy straszające znaczenie słowno: „wzrostu, wstawu,  
co przez lat 50 przy chorągwi przewodniczył wytrwał. Za  
tę wiec wyrażało się w pełnieniu obowiązków, za tę  
karnosć w armii narodowej wyrażało Jemu nasze uznanie.  
Uczta była skromna, ale tylko może co do zastawy,  
bogata zaś co do słów ciepłych i szczerych, które z okoli-  
czności tego jubileuszu wypowiedziano. Płkna była pro-  
wadząca m. in. Dr. W., w której miedzy jednymi sł-  
wy straszające znaczenie słowno: „wzrostu, wstawu,  
co przez lat 50 przy chorągwi przewodniczył wytrwał. Za  
tę wiec wyrażało się w pełnieniu obowiązków, za tę  
karnosć w armii narodowej wyrażało Jemu nasze uznanie.

Uczta była skromna, ale tylko może co do zastawy,  
bogata zaś co do słów ciepłych i szczerych, które z okoli-  
czności tego jubileuszu wypowiedziano. Płkna była pro-  
wadząca m. in. Dr. W., w której miedzy jednymi sł-  
wy straszające znaczenie słowno: „wzrostu, wstawu,  
co przez lat 50 przy chorągwi przewodniczył wytrwał. Za  
tę wiec wyrażało się w pełnieniu obowiązków, za tę  
karnosć w armii narodowej wyrażało Jemu nasze uznanie.

Uczta była skromna, ale tylko może co do zastawy,  
bogata zaś co do słów ciepłych i szczerych, które z okoli-  
czności tego jubileuszu wypowiedziano. Płkna była pro-  
wadząca m. in. Dr. W., w której miedzy jednymi sł-  
wy straszające znaczenie słowno: „wzrostu, wstawu,  
co przez lat 50 przy chorągwi przewodniczył wytrwał. Za  
tę wiec wyrażało się w pełnieniu obowiązków, za tę  
karnosć w armii narodowej wyrażało Jemu nasze uznanie.





